№ 227. Dnia 11 października. WTOREK. Dnia 29 września (11 października) 1892 r. Rok IX.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika.“

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wraz częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższającej 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Placydy i Zenajdy PP.
Jutro: Maksymiliana B.
Wschód słońca o godz. 6 m. 17. Zachód o godz. 5 m. 16.
Długość dnia godz. 10 m. 59 Ubyło dnia godz. 5 m. 44

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 9 (514 C).
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

„Za pozwoleniem J. E. warszawskiego General-Gubernatora, deputacya włościan-współwyznawców grójeckiej prawosławnej parafii, złożona z 10 osób, z proboszczem grójeckiej cerkwi, duchownym prawosławnym Mikołajem Wasilewskim na czele, 1 (13) z. m., o godz. 1 m. 40 po południu, miała szczęście przedstawić się w twierdzy Iwangrodzie Najjaśniejszym Państwu i ofiarować chleb i sól Monarchom. Przytem duchowny Wasilewskij powiedział, co następuje:

„Wasze Cesarskie Mości! Ośmielamy się wyrazić naszą najpoddanniejszą, bezgraniczną wdzięczność Najjaśniejszym Państwu za przyjęcie nas na poddanych ruskich, za przyjęcie na łono św. Prawosławnego Kościoła, za obdarzenie nas gruntami i wiele innych łask, płynących z szczodrobliwości Monarszej. Teraz, jako synowie Waszej ziemi, bijemy czołem przed Wami i prosimy o przyjęcie od nas chleba i soli, a wraz z niemi — naszej odwiecznej ruskiej, niczem niewzruszonej dla Was wierności.“

„Wysłuchawszy tego powitania, Najjaśniejszy Pan raczył wyrzec „Dziękuję.“ Odebrawszy chleb i sól, podane na rzeźbionym dębowym półmisku, z wyrżniętym wypukłemi literami napisem po rusku „Czem chata bogata, tem i rada,“ Najjaśniejszy Pan raczył zapytać duchownego: „Czy Wy także wychodziec pruski?“ Duchowny odpowiedział: „Ja—Białorus, Najjaśniejszy Panie, rodem z guberni wileńskiej.“ Następnie Najjaśniejszy Pan raczył zwrócić się z pytaniami do deputatów: „Czy wszyscy jesteście z Prus?“ — Włościanie odpowiedzieli: „Wszyscy, Najjaśniejszy Panie!“ — „A dawno stamtąd przybyliście?“ — Deputaci odpowiedzieli: „Różnemi czasy; niektórzy w 1873 roku, a inni później.“ Monarcha raczył jeszcze zapytać: „Jako byli poddani pruscy, prawdopodobnie znacie i język niemiecki?“ Deputat Artamon Lichow, sołtys wsi Błagodatne, odpowiedział: „Ja go znam, Najjaśniejszy Panie, nietylko jako były mieszkaniec Prus, ale i jako były wachmistrz ułańskiego pułku wojska pruskiego.“ Podczas miłościwej rozmowy Monarchy z deputatami, Najjaśniejsza Pani łaskawie zapytać raczyła duchownego: „Czy daleko stąd wasza parafia?“ Duchowny odpowiedział: „Od Warszawy — 44 wiorsty, a od Iwangrodu około 200 wiorst.“ Wreszcie o godzinie 2-ej popołudniu Najjaśniejszy Pan wyrzekł do deputacyi: „Żegnajcie!“ — Uszczęśliwieni deputaci jeszcze raz uderzyli czołem przed Ich Cesarskiemi Mościami i udali się z dworca twierdzy na dworzec stacyi kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, dzieląc się w drodze wrażeniami drogich dla każdego z nich minut.“

(„Warszawskij dniewnik“).

Zadania nowego zarządu skarbowego.

„Birżewyja wiedomosti“ kreślą następujący obraz przyszłej działalności zarządu skarbowego.

Przed zamianowaniem nowego ministra skarbu, w sferach finansowych uważano za bardzo prawdopodobne wypuszczenie długoterminowej pożyczki wewnętrznej. Obfitość kapitałów swobodnych na rynku pieniężnym, nie znajdujących korzystnego umieszczenia, zapewniała powodzenie takiej operacyi. Skoro tylko nowy minister objął swe obowiązki, zaraz zaczęto poddawać mu najrozmaitsze projekty wypuszczenia krótkoterminowych zobowiązań skarbowych na sumę potrzebną do pokrycia deficytu budżetowego. S. J. Witte odrzucił jednak stanowczo wszystkie te projekty, nie widząc konieczności zaciągania jakiejkolwiek pożyczki na rynku wewnętrznym i zamierzając skorzystać z obecnej obfitości kapitałów swobodnych w innych zupełnie celach.

Nowy minister skarbu postanowił ułożyć budżet na rok 1893, w dziale zwyczajnych dochodów i wydatków, bez deficytu i bez zaciągnięcia nowej pożyczki wewnętrznej. Zdaniem jego, zapasy złota w banku państwa i przysługujące mu prawo przedstawiania zapasów tych na fundusz metaliczny, a wypuszczania wzamian odpowiedniej sumy biletów kredytowych, wobec ogromu tych zapasów, usuwają wszelką konieczność zaciągania nowej pożyczki państwowej na rynku wewnętrznym. Tym sposobem mogą być czasowo pokryte niedobory w dochodach obecnego ciężkiego okresu, dla ustanowienia zaś stałej równowagi w budżecie, minister zamierza wyzyskać nowe źródła dochodów państwowych.

Kiedy przed $5^1/_2$ laty zarząd ministeryum skarbu objął J. A. Wyszniegradskij, jednem z głównych jego zadań było zmniejszenie wydatków państwowych i ograniczenie ich ramami budżetu. Program ten przeprowadzony był konsekwentnie i oszczędności posunięto do granic ostatecznych wszędzie, gdzie było można. Wobec tego obecnie, do ustanowienia stałej równowagi w budżecie, naruszonym przez bezprzykładny nieurodzaj zeszłoroczny, oraz przez nadzwyczajne wypadki z roku bieżącego, a mianowicie przez nowy nieurodzaj w niektórych miejscowościach i pustoszącą epidemię cholery, która ogarnęła całe niemal państwo — jedyną drogą jest wyzyskanie nowych źródeł dochodów państwowych.

Konieczność rozszerzenia tych źródeł uznawał już poprzedni minister skarbu, co wyraziło się w projekcie ustanowienia w Rosyi podatku państwowego od dochodów. Dziś, jak wiadomo, projekt ten jest zarzucony. S. J. Witte nigdy nie był zwolennikiem powiększania podatków bezpośrednich, przekładając nad nie pośrednie, z powodu dogodności ich ściągania, zwłaszcza w Rosyi, oraz możności ściślejszego obliczenia ich wpływu, głównie jednak z powodu bardziej prawidłowego i równomiernego ich rozłożenia na wszystkie warstwy ludności. Rezultaty gospodarstwa państwowego, osiągnięte z zastosowania podatków pośrednich w ciągu dwu ostatnich dziesiątków lat dają zasadę do przypuszczenia, że właśnie w tym kierunku rozwinie się najpierw działalność finansowa.

W postanowieniu nowego zarządu finansowego niezaciągania pożyczki wewnętrznej i w chęci utrzymania na rynku pieniężnym panującej obecnie obfitości kapitałów swobodnych, przebija zamiar przeprowadzenia gruntownej reformy w dziedzinie handlu, której konieczność oddawna już jest uznaną i której sprzyja bardzo obecny stan rynku pieniężnego. Jedną z najsilniejszych przeszkód w rozwoju handlu w Rosyi jest utrzymujące się od wielu lat nadzwyczaj wysokie dyskonto, pochłaniające znaczną część dochodów handlowych, a także brak prawidłowego kredytu bankowego. Interesy handlowe wymagają, ażeby teraźniejsze, stosunkowo nizkie dyskonto urzędowe nietylko było utrzymane, lecz nawet w miarę możności zeszło niżej jeszcze, do poziomu przyjętego na rynkach zachodnio-europejskich. W związku z tem, nowy zarząd finansowy stawia kwestyę przekształcenia działalności banku państwa i ustanowienia odpowiedniejszej potrzebom formy kredytu handlowego.

Z wszystkiego tego widać, że jednem z głównych zadań nowego zarządu finansowego jest popieranie handlu, dopomaganie

Z TYGODNIA.

Dwa „przecinki“ i przyjaźń między nimi.— Oddaję cholerze, co się jej należy. —Nasze źródła humoru i wesołości. — Słówko o teatrze, p. Namysłowskim i „Lutni“.

W chwili, gdym porzucał wiernych mi czytelników, schodząc ze stanowiska na szpaltach niniejszego organu, nuda kanikularna rozpoczynała swe panowanie. Obecnie, gdy po zbyt długim odpoczynku biorę się znów do pióra, tak żywo oddawna już pulsuje życie, że muszę pominąć zupełnie lub prześlizgnąć się tylko po wielu kwestyach i przedmiotach, które fale tego życia uniosły już daleko od próżnującego felietonisty. Trudno mi też nawiązać na nowo owe nici, łączące czytających z kronikarzem chwili bieżącej, zaznaczającym peryodycznie we własnem oświetleniu fakty, wrażenia i obserwacye. A byli też zapewne i tacy wśród czytelników, którzy sądzili, żem położył nieodwołalnie ostatnią w mej karyerze felietonisty kropkę, tymczasem był to tylko „przecinek“, po którym oko czytelnika szuka dalszego ciągu wypowiedzianych zdań i poglądów. Ten „przecinek“ nie dawał mi spokoju, i oto widzicie mnie znowu przed sobą, nieulegiego żadnej dezinfekcyi i kwarantannie, a więc nieuniknienie od cholerycznych tematów zmuszonego rozpoczynać swą działalność.

I nie może być inaczej, skoro mikrob choleryczny w wielkiej przyjaźni żyje z dziennikarstwem, jak tego dowodzi, prócz samego najpopularniejszego miana tego bohatera chwili — „przecinka“, i świeży fakt ścisłego z azyatyckim wędrowcem pożycia dziennikarza amerykańskiego, Stanhope'a.

Przyjaciele, jak wiadomo, rozstali się w najlepszem porozumieniu i zdziwiona ludzkość nie umie zdać sobie teraz sprawy z tego, który był silniejszy: mikrob choleryczny czy dziennikarz; ścisła bowiem nauka, zawsze gderająca na płoche dziennikarstwo, jakoś z niezadowoleniem potrząsa wyłysiałą głową, połykając ten eksperyment profana, skrzywiona, jak od anticholerycznej mikstury.

Pomijam już inne usługi, oddane dziennikarstwu przez bohatera chwili, czyli mikroba cholerycznego, zapełniającego biuletynami, zarządzeniami sanitarnemi, receptami różnemi i epidemicznemi artykułami ubogie nieraz w treść szpalty prasy wszelkich krajów. Ale nigdy prawie w zwykłych warunkach równie chciwie, jak obecnie, nie pochłaniają czytające masy zadrukowanej bibuły. Wszelkie inne mikroby: skandalików, ploteczek i walk polemicznych ustąpiły w szpaltach tych na plan drugi przed mikrobem kochowskim.

Płyną stąd inne jeszcze następstwa, choć licznemi opłacone ofiarami w życiu ludzkiem, ale wcale dodatnie. Rozwija się w masach altruizm, wszyscy wzajemnie niosą sobie pomoc, na wszystkich bowiem jednako drży skóra, i od losów jednostki zależy nieraz życie całych gromad ludzkich. W takiej też chwili mogą liczyć na posłuch i wprowadzenie w życie różne przedsięwzięcia i projekty, mające na widoku dobrobyt i zdrowotność różnych warstw ludności.

Z niezmierną energią stosowane środki antiepidemiczne w całym kraju ograniczyły do minimum klęskę, nie uchroniły jednak nawet nader pilnie i umiejętnie strzeżonej Warszawy od sporadycznych wypadków cholery, czemuż więc przypisać należy, że ludna Łódź nasza, związana mnóstwem stosunków z krajowemi i zagranicznemi ogniskami zarazy, dotąd cieszy się doskonałem zdrowiem? Prawda, że prześmierdliśmy — za pozwoleniem — różnemi środkami dezinfekcyjnemi radykalnie, a pono zanieczyszczenie wód miejscowych odpadkami fabrycznemi i obecność w atmosferze łódzkiej w znacznej ilości dymu węglowego nie sprzyja rozwojowi jadowitych przecinków. Może więc te połączone miłe wonie różnych kwasów karbolowych, chlorów, płynów Nenckiego, zabarwionych farbierskiemi i innemi odpadkami odpływów fabrycznych i dymu, odpędzają mikroby od rogatek miasta i odbierają im chęć wszelką do zwiedzenia jego zakątków. A może też poprostu w marszrucie swojej po Europie szanowne towarzystwo wędrowców azyatyckich pominęło Łódź przez omyłkę jaką, czy też pogardę dla pozbawionego osobliwości miasta.

Dość, że cieszymy się tymczasem zdrowiem. Na wszelki jednak przypadek możeby warto program zarządzeń sanitarnych uzupełnić z inicyatywy prywatnej w kierunku, nie mającym pozornie nic wspólnego z całym arsenałem środków chemicznych, aptekarskich i t. p.

Jak wiadomo, mikrob choleryczny szczególnie sobie upodobał źle odżywiane osobniki. Złe pożywienie — to jego sprzymierzeniec najwierniejszy.

Pojęto to także i w Warszawie i w uzupełnieniu wybornych sanitarnych zarządzeń, z inicyatywy kierownika tamtejszej władzy policyjnej, otwarto garkuchnie i herbaciarnie tanie ludowe, cieszące się olbrzymiem wśród najuboższych warstw ludności miejskiej powodzeniem. Za kilka kopiejek dostaje tam biedak dostateczne i zdrowe pożywienie.

Wiadomo, jak nasze warstwy ludowe miejskie odżywiają się niehygienicznie i niedostatecznie z powodu wielkiej drożyzny artykułów żywności w Łodzi. Nie w imię jakiejś filantropii, ale w celu uzupełnienia środków, zapobiegających powstaniu u nas epidemii, która grozi ogółowi mieszkańców — może byłoby warto pójść za pięknym przykładem Warszawy.

Szanowni czytelnicy przebaczą może, jeśli od tego głównie zajmującego wszystkich w chwili obecnej przedmiotu, przejdę do porządku dziennego, skorom już oddał cholerze, co jej się należy. A że humor i wesołość są, jak wiadomo, także środkami anticholerycznemi, postaram się więc posypać niemi, choć w nieznacznej dozie, jaka mi od użytku osobistego pozostała, niniejszą moją, pełną „przecinków“ pogawędkę.

Jakże tu przytem nie zawadzić o teatr, z obowiązku między innemi fabrykujący i te antydoty! A właśnie opowiadano mi— niedyskretnemu z urzędu, bo dziennikarzowi! — anegdotkę z dziejów sceny prowincyonalnej, kwalifikującą się na takie antydotum.

Tra la la, tra la, tra la, tra la!—śpiewa bez końca rozoperetkowany w Warszawie dyrektor, układając repertuar zimowy.

— No, jakże, cóż damy na pierwsze przedstawienie komedyi? — pyta nareszcie zniecierpliwiony reżyser.

— „Nie bądź taka śmiała!“—brzmi odpowiedź, podczas gdy oczy nucącego błądzą po spisie tytułów utworów dramatycznych, a noga takt wybija po podłodze.

— Hm, ależ my mówimy przecie o komedyi — wtrąca reżyser komedyowy, podczas gdy reżyser operetki podciąga za dyrektorem z pełnym błogości wyrazem na twarzy melodyę z aryi p. Rybaka o pięknej rybaczce.

— Czyż dzisiaj nie pomówimy poważnie, czas nagli, dyrektorze!

— „Ach, to prawdziwy pech!“ tnie kuplety dyrektor.

— Niechże dyrektor choć na chwilę udzieli swej uwagi komedyi, choć...

— „Tyle, tycio, tyćko!“—odśpiewuje zapytany, ilustrując rzecz odpowiednim ruchem palca jednej ręki po paznokciu drugiej.

— Trzeba czegoś wesołego, na początek na dramat nie pójdą...

— „Drrrr... drragoni“—nuci dyrektor, przytupując w takt obu nogami i gestykulując obu rękami ze zwitkiem nut w jednej.

— Trallatralllala tra la la!—dyrektor i reżyser operetkowy przechodzą, podrygując w melodyę innej znowu swawolnej piosnki operetkowej.

— A to się „rozdyndali“—mruczy zrozpaczony reżyser komedyi—nie dojdę z nimi do ładu, zanim operetka nie wyszumi im z głowy. „Wyszumi“, brawo! mam myśl! Trzeba urządzić łagodne przejście od operetki do komedyi, niech wyszumieją tymczasem, jak po wesołej młodości, po operetkowych bachanaliach!

W farsie, operecie,
Dwie widzim siostrzyce;

do jego rozwoju i wytworzenie wogóle trwałej klasy handlowej w Rosyi, podobnie jak popieranie przemysłu było głównym celem starań byłego ministeryum.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Akcyza.

× Zebrane przez departament podatków niestałych wiadomości o dochodach akcyzowych w 63-ch guberniach Rosyi europejskiej, Królestwa Polskiego i kraju Zakaukaskiego, wykazały, że w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy roku bieżącego zmniejszyła się znacznie ogólna suma opłat trunkowych. Opłaty od spirytusu i okowity, w tym czasie, dały o 5,895,434 ruble mniej, niż w odpowiednim okresie czasu roku zeszłego, suma zaś wszystkich opłat trunkowych była mniejszą o 6,020,162 rubli. Również daje się zauważyć zmniejszenie się dochodu z opłat od tytoniu, a mianowicie do 13 go września 1892 roku wniesiono o 706,666 rubli mniej, niż w tymże okresie roku 1891-go.

Drogi wodne.

× W ministeryum komunikacyj kończy się już praca przygotowawcza około urządzenia w Sewastopolu portu dla żeglugi przybrzeżnej. Port ma być budowany przez lat 3. Koszt budowy obliczono na 5 milionów rubli.

Drogi żelazne.

× W departamencie kolejowym ministeryum skarbu podniesiono kwestyę rewizyi taryf kolejowych dla przewozu zboża. Do udziału w tej pracy, pomiędzy innemi, będą powołani przedstawiciele rolnictwa i handlu zbożowego. Nowa taryfa ma być wprowadzona w życie od 13-go września roku przyszłego, a ogłoszona na trzy miesiące wcześniej.

× W pobliżu Kozłowa rozpoczęto budowę kolei, łączącej drogi kozłowsko-riazańską i kozłowsko-saratowską.

× W radzie państwa rozpatrywany będzie wkrótce projekt budowy drogi żelaznej od Bajkału do Srietienska.

× „Peterb. wiedomosti" donoszą, że do rady państwa wniesiono opracowany ostatecznie projekt budowy nowego oddziału drogi żelaznej zakaspijskiej od Krasnowodska do Kary.

× Technik, M. Posnow, wynalazł nowy spław metaliczny do wyrobu relsów kolejowych. Relsy z tego aliażu odznaczają się niezwykłą trwałością.

Handel.

× Od października st. st. rozpocznie się w ministeryum skarbu praca około traktatów handlowych oraz konwencyj konsularnych pomiędzy Rosyą, a innemi państwami Europy.

× Przygotowywany obecnie nowy traktat handlowy z Persyą, pisze „Russkaja żiźń", ma zapewnić przemysłowi Rosyi znaczne ułatwienia. Oprócz bardzo przystępnych cen, jakie mają być ustanowione ze strony Persyi, usunięte będą dokuczliwe szykany, dające się więcej uczuć niż same cła. Nadto zawarcie traktatu handlowego wznowi zapomnianą kwestyę budowy kolei żelaznych perskich.

Pieniądze i kredyt.

× Rada państwa zatwierdziła projekt komisyi specyalnej w kwestyi kredytu na kupno machin i narzędzi rolniczych, przygotowywanych przez fabrykantów ruskich i z materyałów ruskich.

Przemysł.

× Doszło do wiadomości ministeryum spraw wewnętrznych, jak donosi „Nowoje wremia", że pomimo licznych okólników i rozporządzeń, w wielu miejscowościach państwa wydawane są robotnikom w majątkach ziemskich i zakładach przemysłowych kwitki i marki, na których oznaczona jest suma zarobku, a wypłata za temi kwitkami uskutecznia się dopiero po upływie pewnego czasu, często dość długiego. Robotnicy, potrzebując pieniędzy, sprzedają takie kwitki osobom postronnym, po cenie niższej od sumy zarobku. Wobec tego, ministeryum wydało okólnikowe rozporządzenie do gubernatorów, aby polecili podległym sobie władzom administracyjnym przedsięwziąć środki, zapobiegające obiegowi wzmiankowanych kwitków. Jednocześnie ministeryum rzeczone porozumiewa się z ministeryum sprawiedliwości w kwestyi wydania prawa, ścigającego wzmiankowane nadużycia.

Rolnictwo i przemysł rolny.

× W celu poparcia rozwoju jedwabnictwa w Rosyi południowej, ministeryum dóbr państwa zamierza założyć tam wielkie szkółki drzew morwowych, z których sadzonki wydawane będą właścicielom ziemskim gubernij południowych, bezpłatnie po 50,000 sztuk na gubernię.

× Wkrótce ma być założone w Petersburgu muzeum zbożowe, w którem wprowadzone będą przyrządy do oczyszczania i badania zbóż, tudzież do określania ich gatunku. Prócz tego, w muzeum znajdować się będą zbiory próbek zboża w ziarnie, pochodzącego z różnych miejscowości Rosyi europejskiej i azyatyckiej.

Wystawy.

× Podczas nadchodzącej zimy, w Petersburgu urządzona będzie wszechruska wystawa przetworów mlecznych.

× Komitety giełdowe zajmują się obecnie, z polecenia departamentu handlu i przemysłu, ułożeniem zbiorów próbek towarów ruskich wystaw stałych w Tokio i Osako w Japonii.

Z MIASTA.

Odpust. Dnia 30 b. m. w parafii Aleksandrów pod Łodzią przypada odpust św. Rafała Archanioła, patrona tej parafii.

Radni honorowi. P. gubernator piotrkowski w tych dniach zatwierdził w godności radnych honorowych m. Zgierza na lat trzy pp. Hermana Wolfa i Adolfa Ernsta.

Pan policmajster m. Łodzi, podpułkownik Danilczuk, onegdaj powrócił do naszego miasta i wczoraj przystąpił do sprawowania swoich czynności urzędowych.

Tanie kuchnie żydowskie. Onegdaj, w biurze zarządu tutejszej gminy izraelskiej odbyło się posiedzenie, celem porozumienia się w sprawie urządzenia tanich kuchen i herbaciarń dla ubogiej ludności. Postanowiono przystąpić do urządzenia ich w miarę napływu ofiar, których przyjmowania podjęło się kilku członków komitetu. Ofiary napływają dość raźnie, a zbierane są tylko wśród izraelitów.

Straż ogniowa zgierska. Ze sprawozdania sporządzonego z działalności straży ogniowej ochotniczej w Zgierzu za rok zeszły, dowiadujemy się, że straż ogniowa liczyła 145 członków rzeczywistych i 181 członków honorowych. Odbyła w ciągu roku 12 ćwiczeń ogólnych i 5 oddziałowych. Działała przy pożarach cztery razy. Dochodu straż ogniowa miała ogółem rs. 849 kop. 91, a mianowicie: 1) z pozostałości za rok 1889 rs. 136 kop. 53, z kasy miejskiej rs. 120, z opłat członków rs. 361 i z koncertów urządzonych na korzyść straży rs. 232 kop. 38. Wydatkowano w ciągu roku sprawozdawczego rs. 234 kop. 80, a zatem pozostało w kasie na rok bieżący rs. 615 kop. 11.

Pożar. W piątek, we wsi Konstantynów pod Łodzią, w nieruchomości Wilhelma Rozbacha spalił się dom murowany, ubezpieczony na rs. 750, obora murowana, ubezpieczona na rs. 200, a nadto zgorzało ruchomości nieubezpieczonych na sumę około rs. 200.

Wypadek. Onegdaj wieczorem, w mieszkaniu robotnika Michała K., 6-letnia jego córka przewróciła się na blachę od kuchni angielskiej i sparzyła sobie prawą stronę twarzy. Oparzenie jest tak silne, że dziecku grozi poważne kalectwo.

Najechanie. Onegdaj, na Górnym-Rynku, włościanin niewiadomy z nazwiska, jadąc szybko, najechał na kilkoletnie dziecko, które wpadło pod koła i poraniło się dość silnie. Winny uciekł.

Pokąsanie. Wczoraj, na ulicy Zgierskiej, na Wojciecha Gomólińskiego, wyrobnika z Bałut, rzucił się pies niewiadomo do kogo należący i skaleczył go w rękę i nogę.

Kradzież. W sobotę wieczorem, z mieszkania Kühna na Górnym-Rynku, skradziono różnych rzeczy na sumę rs. 50.

KRONIKA POWSZECHNA.

* W kontroli państwowej kończy się obecnie rozpatrywanie budżetu dochodów i wydatków państwowych na rok 1893. Budżet przedstawiony będzie radzie państwa do zatwierdzenia w dniu 13 b. m.

* „Nowoje wremia" donosi, że oddział ziemski ministeryum spraw wewnętrznych opracowywa nowe przepisy o sądach gminnych.

* Zjazd budowniczych w Petersburgu, otwarty będzie w dniu 21-szym grudnia r. b.

* „Warszawskij dniewnik" prostuje mylnie podaną wiadomość o wypadkach cholery na ulicy Zakroczymskiej. Do tychczas nie było tam ani jednego wypadku.

Warszawa.

Komitet towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie, na ostatniem zebraniu ogólnem zatwierdził trzy stypendya na rok przyszły, dla kształcących się za granicą młodych malarzy, p. Gierszowskiego, Słupskiego i Kani. Wychodząc z zasady, że udzielanie członkom towarzystwa premiów w postaci oleodruków mija się z celami instytucyi artystycznej, postanowiono w roku przyszłym, podobnie jak w bieżącym, rozdać album z kopij celniejszych malarzy swojskich. Na ten rok album będzie wykonane przez rytowników pp. Feliksa Jasieńskiego i J. Łopieńskiego. Premium dla członków za rok bieżący nadeszło już z Berlina i wydawane jest za okazaniem akcyi. Jest to album z dzieł malarzy i rzeźbiarzy: Józefa Chełmońskiego, Piusa Welońskiego, Teodora Rygiera, Antoniego Piotrowskiego i innych z okładką Miłosza Kotarbińskiego.

Na Pradze warszawskiej odebrała sobie życie, wystrzałem z rewolweru, 17-letnia pensyonarka. Powróciła ona z pensyi o zwykłej godzinie, nie zdradzając niczem rozpaczliwego usposobienia. Śmierć nastąpiła natychmiastowo.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

.˙. Chińskie przysmaki. Wicekról Kantonu niedawno, z powodu przybycia do tego miasta nowego konsula amerykańskiego, wydał obiad dyplomatyczny, na który zaprosił wszystkich przedstawicieli państw europejskich, rezydujących w Kantonie. Obiad ten składał się z następujących potraw: Najprzód podano siekankę z gruszek i ze zbuczałych jaj kurzych, przechowywanych w wapnie, skutkiem czego nabrały ostrego zapachu tej przyprawy. Siekanka ta podaną była na półmisku, przybranym w wieżę kwadratową, na trzy stopy wysoką, zrobioną z gęsich piór i ze skrzeli ryby, zwanej głową krowią. Dalej następowała „kutja" i ziarna kukurydzy prażone w occie. W miejsce przystawek częstowano zaproszonych ślimakami, ogromnemi rakami morskiemi, imbierem i owocami smażonemi na oleju rycinowym, przytem suto ocukrzonemi. W dowód wielkiej gościnności gospodarza, do jedzenia przysmaków tych ofiarowano każdemu z zaproszonych biesiadników po dwa pręciki z kości słoniowej, suto złoconej. Nakrycie stanowiła porcelanowa miseczka z takąż niewielką łyżeczką. Lekka jedwabna serweta, zwilżona ciepłą wodą, leżała tuż obok. Prym przy wszelkich uroczystościach w Chinach trzyma zawsze zupa z gniazd jaskółczych. Byli nią też fetowani goście. Składa się ona z masy gęstej i kleistej, zaprawionej rosołem z kurczęcia. Obok wazy stoją maleńkie filiżanki z sosami różnego gatunku: słodzonemi, aromatycznemi, korzennemi, kwaśnemi lub pachnącemi, w których piżmo gra rolę główną. Drugie danie tworzyła potrawka ze ślimaków morskich. Potem podano potrawkę z mięsa, pokrywającego czaszkę kiełbi morskich. Jest to potrawa bardzo wyszukana i kosztowna. Zjawia się ona na stołach chińskich tylko wtedy, jeśli gospodarz, dający ucztę, chce wyróżnić zaproszonych. Po kiełbiach morskich obnoszono potrawę, przyrządzoną ze skrzel rekina z wieprzowiną, dalej sałatę z jarmużu, kompot ze śliwek, ananasy smażone w cukrze; poczem następował półmisek dzikiej cykoryi, grzyby z Mandżuryi, jarzyny i kacze języki, stanowiące w Chinach „nec plus ultra" sztuki kucharskiej. Po kaczych językach następowały jelenie nogi. Jest to potrawa królewska, podawano więc ją tylko przedstawicielom państw, które posiadają formę rządów monarchicznych. W końcu obiadu roznoszono różowy ryż w małych kubkach, oraz konfitury i jago-

---

Jednakie im przecie,
Strój kroją nożyce!

Więc niech będzie: „Oj młody, młody!"
Niech wyszumieją! Prawda, dyrektorze?

— Tak, tak, tak, tak — brzmi potakująca na operetkową nutę odpowiedź.

Idźcie więc do teatru, dla hygieny nerwów, pożądających dla reakcyi humoru i wesołości. Znajdziecie tam, państwo, tych środków antiepidemicznych w dozie dostatecznej, jeśli nie do zabicia, to choć do przygłuszenia mikroba smutku, daleko nieraz uporczywszego od kochowskich.

I p. Namysłowski ze swą orkiestrą przyjechał również, aby nas przekonać, jak to, gdy utnie od ucha dzielnego mazura lub kujawiaka, usta składają się do uśmiechu, a nogi poczynają drgać same, żądne pląsów. Idźcie również i przekonajcie się o tem.

Wreszcie nasza „Lutnia," po letniej przerwie, pod wodzą nowego dyrygenta, rozpoczęła już pracować na... przyszłe oklaski. Ręczą nam za to wysoka kompetencya fachowa znanego muzyka, który stanął na czele chóru, oraz znana już wytrwałość i gorliwość naszych lutnistów.

Sezon tedy teatralno-muzyczny pod dobrą rozpoczyna się wróżbą, a pomyślny stan interesów pozwala się spodziewać, że i w innych dziedzinach życie publiczne w Łodzi obudzą z prowincyonalnego uśpienia różne dobroczynne prądy wewnętrzne. Zelektryzowałyby one już oddawna owe stojące jeziorko, gdyby nie szkodliwsze cholerycznych różne społeczne w niem zarazki.....

Homonovus.

30)

Carmen Silva.

Z dwóch światów.

(Przekład z niemieckiego).

(*Dokończenie — patrz Nr. 225*).

Rauchenstein, 15 maj 1865 r.

Kochana Ciociu!

Przyrzekłam Ci niegdyś napisać, gdy odniosę zwycięztwo! Ciociu, on jest moim. Przeszłam męczarnie śmierci, ale żyję jeszcze, żyję znowu; a byłam już umarła i dziwię się niezmiernie, że żyję i jestem tak niewymownie, tak bezgranicznie szczęśliwa! Było już bardzo źle, Ciociu i nie sądziłam, aby znów dobrze być mogło. Napisałam wtedy list pożegnalny do Brunona, miałam zostać matką, a myślałam, że z łoża już nie powstanę i że mnie już przy życiu nie zastanie. Nie dostałam odpowiedzi i bóle się rozpoczęły. Ojciec strapiony siedział przy mnie, gdy naraz drzwi się otwierają i wchodzi Brunon! Krzyknęłam głośno, zerwałam się z łóżka i w oka mgnieniu leżałam w jego ramionach. Zdaje mi się, że długo bardzo leżałam nieprzytomna; gdy odzyskałam zmysły, trzymał mnie jeszcze w objęciach. Przyczepiłam się doń, prosząc w imię Boga, aby mnie nie opuszczał, gdyż już mi umrzeć przychodzi. Aby raz jeszcze uścisnął tak serdecznie, tak szczerze, jak niegdyś, bo inaczej i w wieczności spokoju nie zaznam. A on mnie tak całował i płakał. Potem ujrzałam ojca,—przed którym skrywałam myśli o śmierci, — jak trząsł się cały. Wtedy pochwyciłam jego rękę, przycisnęłam do ust, a potem złożyłam w dłoni Brunona, mówiąc: „Moja śmierć was jednoczy! o nie za drogo okupiłam tę zgodę, życiem opłacę przebaczenie dla was!" Bóle straszliwe pochwyciły mnie znowu, nie mogłam więcej mówić. Źle już było. Przez cztery dni i cztery noce Brunon nie odstępował od mego łóżka, ojciec wychodził czasami, nie mógł wytrzymać. Mówiłam wiele, jakbym już w połowie do tamtego świata należała; ukazywałam im całą niedorzeczność naszego postępowania, bezużyteczność cierpień, kiedy przecież wobec Boga wszyscy jesteśmy równi! Nie zawsze mogłam mówić, szczególniej w końcu siły mnie opuszczały. Doktór zapytał wtedy szeptem:

— Ratować matkę, czy dziecko?

— Żonę mi wyratuj przedewszystkiem, co mnie dziecko obchodzi! — z uniesieniem zawołał Brunon.

— O, moje dziecię! moje dziecię! ratujcie je!—szepnęłam—umrę tak chętnie, tak lekko! Śmierć tak przyjemna!

Ojciec wyszedł z pokoju, a Brunon pochwycił mnie w ramiona. Stało się wtedy coś strasznego i straciłam zmysły. Jak długo to trwało, nie wiem, sądziłam, że śmierć nadeszła. Lecz nie była to śmierć, bo naraz słyszę łkanie i — Ciociu kochana!—płacz mojego dziecka! Z nadludzkim wysiłkiem otwieram oczy i widzę wszystkich przy mojem łóżku płaczących. Brunon tylko nie płakał, a oczy miał jak półmartwe i twarz śmiertelnie bladą. Patrzałam tylko na niego. „Żyje!"—wykrzyknął naraz, rzucając się z głośnem łkaniem w ramiona ojca. Ciociu, gdy to zobaczyłam, o mało nie umarłam z radości! Straciłam znów zmysły. Doktór nakazał milczenie, ciszę i tyle mi dawał na wzmocnienie, iż w końcu mogłam wyszeptać: „Moje dziecię! dajcie mi moje dziecię!" Podano mi wówczas w ramiona mój mały cud. „Brunonie, nasze dziecko!"—wyrzekłam i uczułam jego łzy na mojej twarzy! „Ojcze, twój wnuk!"—rzekłam po chwili, a ojciec pochylił się i ucałował dziecię. Ale bo też cudowne dziecię, olbrzym—chłopak! Wygląda już na trzymiesięczne dziecko, choć ma zaledwie pięć tygodni! I pomyśl, Cioteczko, właśnie są Zielone Świątki, w sam raz dwa lata od dnia naszych zaręczyn! Muszę mieć doskonały pokarm, kiedy dziecko tak dobrze wygląda! Gdy je uspokajam, Brunon patrzy na mnie poważnie i szepcze: „Madonna!" Nie chcieli mi pozwolić karmić, ale prosiłam się i przychlebiałam: „Tylko na próbę, nie na długo!" — mówiłam. Prośbą więcej osiągnąć można niż uporem, wszak prawda, Ciociu? Mówią, że dobrze wyglądam, tylko wyraz bólu mam w oczach! To już chyba na zawsze zostanie! Z odniesionego zwycięztwa cieszyć się nie jestem też w stanie. Leżę wciąż tak spokojna, sama chcę zapomnieć o przeszłości i drugich zmusić do zapomnienia! Brunon jest pełen względności dla ojca, a ojciec radzi się go we wszystkiem. A ja słucham ich rozmów, opieram głowę o poręcz krzesełka, uśmiecham się i milczę. Muszę wciąż sobie powtarzać, że żyć mogę i mam być szczęśliwą! Boję się wciąż szczęścia, jak gdyby ono było ukradzione, a nie zdobyte śmiertelną męką. Ostatnią ofiarę złożyć musiałam zawistnym bogom: moja Sówka zasnęła spokojnie przed czterema dniami. Była mi ona jedyną podporą w ciągu tej strasznej zimy. Brunon wiele z nią rozmawiał, a potem zwykle był bardzo wzruszony i całował mnie serdecznie! Pomyśl, Ciociu, całował mnie nawet po nogach gdy po raz pierwszy niósł z łóżka w swych silnych ramionach! Zdaje mi się, że ciągle jest jeszcze w trwodze, abym cichutko nie wysunęła się z tego życia! Lecz wówczas pokazuję na dziecko i mówię: „Chcę żyć; o! z pewnością nie ucieknę!" Prosimy Cię, Cioteczko, na matkę chrzestną, jeżeli już nie boisz się ojca! Ojciec jest tak łagodny i dobry, prawie już siły odzyskał, tylko się pochylił. Brunon ma dwa białe włosy w brodzie, a nie chce mi pozwolić wyrwać ich sobie.

Twoja
Ulla.

P. S. Synuś jest za piękny, Cioteczko!

KONIEC.

ły głogu, zaprawione okowitą. Prawdziwa zielona herbata chińska zakończyła biesiadę.

⁂ **Pojedynek.** W Buenos-Ayres (rzeczpospolita argentyńska) odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy doktorem Valentini, redaktorem dziennika „La patria Italiana“, i p. Torre. Valentini zabity.

⁂ **Burza.** W czwartek, dnia 9 października, wieczorem, straszna burza szalała nad miastem Algerem. Towarzyszył jej grad wielkości laskowego orzecha. Wiatr dął z wściekłością, wyrywając z korzeniami drzewa, zrywając dachy i wywracając kramy z towarami. Jednego z krajowców zabiło upadające drzewo. Kilka osób ranionych. Ulice miasta w jednej chwili zamieniły się w gwałtownie wzbierające potoki. Wiele magazynów i piwnic jest zalanych. Straty obliczają na 9,000 franków. — O podobnej burzy donoszą z Montluçon (Francya). Nawiedziła ona miasto w piątek, d. 7 b. m., około południa.

TEATR I MUZYKA.

⁑ Wystawiona w sobotę poraz pierwszy na scenie teatru Victoria, komedya trzechaktowa p. Michała Wołowskiego p. t. „Nasze anioły“, mogłaby nosić również dobrze a nawet lepiej wszelkie inne miano. A raczej każda komedya, w którą wiele wchodzi kobiet, jednako mogłaby sobie rościć prawo do tego tytułu, tak chętnie nadawanego przez pełną rycerskości płeć brzydką pięknej połowie ludzkości. Mniejsza zresztą o to, że ów tytuł, wbrew ironiowej intencyi autora, wygląda jak przylepiony, jeśli zajmująca treść wiele zalet scenicznych odznacza komedyę — ostatnie niestety zastrzeżenie nie da się w całości do nowego utworu p. Wołowskiego zastosować. Temat tej komedyi niezmiernie trudno ująć w treściwe opowiadanie. Nie będziemy też kusić się o to, zaznaczając tylko treść w krótkości. Rzecz cała dzieje się na łonie, a raczej w łonie rodziny Cierpiszewskich z przyległościami, to jest z dwoma parami zięciów z córkami. W celu zreformowania pozostawiających do życzenia z powodu lekkich obyczajów mężczyzn stosunków rodzinnych przybywa z pensyonatu najmłodsza córka Cierpiszewskich, Jadzia, podlotek, i zręcznie obmyślaną intrygą, używając za narzędzie niejakiego Karola Amońskiego, zahukanego, przygnębionego życiowemi przejściami młodzieńca, zwraca błądzących na drogę cnoty i miłości małżeńskiej. Sama przytem reformatorka po nad zakreślony program zyskuje w osobie owego Amońskiego dozgonnego towarzysza życia. Na tem tle rozwija się akcya dość zręcznie przeprowadzona.

Każdego chyba uderzyć musi fałszywy punkt wyjścia, z jakiego owa akcya jest wysnutą. Pensyonarka reformująca stosunki rodzinne, wypowiadająca poglądy na szczęście małżeńskie, prowadząca przytem wcale skunsztowną intrygę, do której trzeba niemałej znajomości życia i ludzi — to chyba zbyt ryzykowne; takiej postaci nie było jeszcze w żadnej komedyi, bo jej i w życiu nie bywa. Wobec tego mniej już rażą inne niekonsekwencye i zbyt gwałtowne przejścia, jak np. dziwne nieco przy pierwszem widzeniu wtajemniczanie Amońskiego przez Jadzię w stosunki rodzinne, lub nagły wybuch miłości w tymże Amońskim ku Jadzi w ostatnim akcie, co stanowi przejście mało usprawiedliwione i zagwałtowne.

Prawdziwą wartość sztuki stanowi szereg postaci i scen dobrze pochwyconych z życia i trafnie narysowanych. Należą do nich członkowie rodziny Cierpiszewskich prócz nader niewyraźnej Jadzi, oraz sceny takie, jak posiedzenie komitetu damskiego, kłótnia między siostrami o Anońskiego i t. p. Sceny te i sylwetki dowodzą, że w autorze „Naszych Aniołów“ tkwi talent, który się zapewne wkrótce zdobędzie na dzieło o wiele większej wartości literackiej. Artyści nasi odegrali komedyę nader starannie, bardzo dobra sylwetka ojca Cierpiszewskiego wypadła w grze pana Trapszy niezmiernie żywo i plastycznie, dzięki bogactwu rysów charakterystycznych, w jakie je zaopatrzył artysta wespół z autorem. Pan Janowski nieco mglistej postaci Anońskiego dodał wiele życia i wypukłości dobrze uchwyconym oddcieniem sympatycznego komizmu i naturalną grą w drugiej połowie roli, traktowanej poważnie.

Gra ta usprawiedliwiła w znacznym stopniu nieco zagwałtowny przewrót w tej postaci sztuki. P. Trapszo charakterystyczną rolę matki Cierpiszewskiej przewodniczącej w komitecie damskim wykonała bez zarzutu, panna Wyrwicz robiła wszystko, co mogła, aby wmówić w widza, że taka Jadzia może istnieć i w życiu, w paru momentach udało jej się to na chwilę. A doprawdy w grubym bylibyśmy kłopocie, gdyby nas zapytano jak inaczej możnaby rolę taką pojąć i zagrać. P. B.-Janowska (Irena Zęczyńska) bardzo dobrze wcieliła się w swą rolę, w której najwydatniej wypadła scena kłótni z siostrą Matyldą, doskonale jej sekundowała p. Staszkowska w roli tej ostatniej.

Nieźle również wykonała charakterystyczną rolkę Wandy Mąkowskiej panna Biernacka, więcej widocznie w tym kierunku, niż do ról naiwnych zdradzająca zdolności. Dobrze się wreszcie wywiązali z zadania pp.: Dobrzański i Staszkowski, a pozostali dotrzymywali im placu. W antraktach panna H. Prylińska odśpiewała parę numerów. Powabna powierzchowność i miły choć nie silny organ głosu wskazują, że z niej operetka nasza mogłaby zrobić pożądany nabytek. Sztukę i artystów przyjmowano bardzo życzliwie, a pannę B. obdarzono rzęsistemi i przeciągłemi oklaskami. *H.*

⁑ Dziś w teatrze „Victoria“ po raz trzeci „Incognito“, rozpocznie zaś komedya w 1 akcie „Broń niewieścia“, w której w roli Anny debiutować będzie panna Gabryela Radlicz.

Jutro „Żołnierze Ludwika XIII.“

Personel komedyowy przygotowuje się do wznowienia „Porwania Sabinek“ Schönthana i „Naszych najserdeczniejszych“ Wiktoryna Sardou.

TELEGRAMY.

Petersburg, 8 października. (Ag. półn.). Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo, wraz z Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem Następcą Tronu, Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Ksenią Aleksandrówną i Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Aleksym Aleksandrowiczem, w dniu 7-ym października, o godzinie 4-ej po południu, raczyli przybyć do Skierniewic.

Weimar, 9 października. (Ag. półn.). Z powodu złotego wesela pary wielkoksiążęcej, odbyło się w kościele zamkowym nabożeństwo, na którem byli obecni: cesarz niemiecki, król saski, królowa saska i królowa regentka niderlandzka, oraz Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką. Na obiedzie galowym cesarz Wilhelm wzniósł toast za zdrowie pary wielkoksiążęcej. Wielki książe dziękował i wzniósł toast za zdrowie cesarza, oraz za zdrowie cudzoziemskich Najdostojniejszych Osób.

Weimar, 8 października. (Ag. półn.). Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj i przyjęty był przez bawiące tu dostojne osoby, w liczbie których znajdował się Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz. Cesarz podarował parze wielkoksiążęcej prześliczny stół mozajkowy, a cesarzowa cenną wazę.

Moskwa, 8 października. (Ag. półn.). — Wczoraj w osadzie Sergiejewskiej p liturgii odprawionej przez metropolitę, o godzinie 11¾ rozpoczęła się procesya dokoła klasztoru. Pogoda bardzo piękna. W procesyi szli: Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Sergiusz Aleksandrowicz i Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna, świta Ich Cesarskich Wysokości i osoby urzędowe. Uroczysty pochód zakończył się w soborze św. Trójcy modłami z wygłoszeniem wielolecia. Następnie dany był dla honorowych gości obiad w apartamentach metropolity na 150 i w refektarzu na 550 nakryć. Co kwadrans wychodzą do Moskwy specyalne pociągi. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Sergiusz Aleksandrowicz wraz z Małżonką odjechał do wsi Ilijnskoje. Jutro w sali akademii duchownej uroczyste zebranie i wyprawienie Świętości koleją w wagonach, wybitych czerwonem suknem.

Petersburg, 8 października. (Ag. półn.). Akademia nauk przyznała nagrody hr. Uwarowa: wielką — członkowi korespondentowi akademii Pypinowi za „Historyę etnografii ruskiej.“, małą zaś Szumigorskiemu za dzieło: „Cesarzowa Marya Teodorówna“; Seredoninowi za książkę: „Dzieło Gillesa Fletchera jako źródło historyczne“; pochwalną wzmiankę Archangielskiemu za dzieło: „Prace ojców cerkwi w staroruskiem piśmiennictwie“; Dokuczajewowi-Baskowowi: „Pielgrzymi i klasztory dalekiej północy“. Złote uwarowskie medale przyznane zostały: profesorowi instytutu historyczno-filologicznego Zdanowowi, rektorowi uniwersytetu noworosyjskiego Niekrasowowi, profesorowi uniwersytetu petersburskiego Platonowowi-Prileżajewowi i starszemu konserwatorowi Ermitażu Somowowi.

Petersburg, 8 października. (Ag. półn.). „Birżewyja wiedomosti“ piszą, że wczorajsze znaczne podwyższenie kursu ruskich biletów kredytowych w Berlinie spowodowane zostało pogłoską giełdową. że wyborne stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą, o jakich w ostatnich dniach mówił w delegacyi parlamentarnej austryackiej hr. Kalnoky, przybiorą niebawem charakter dotykalny.

Petersburg, 8 października. (Ag. półn.). „Birżewyja wiedomosti“ donoszą, że polecona została ścisła rewizya sztucznych urządzeń kolei zakaukaskiej od Batumu do stacyi Michajłowo.

Petersburg, 8 października. (Ag. półn.). W przedmiocie przebiegu biegu konkurencyjnego między Berlinem a Wiedniem, „Russkij inwalid“ na teraz robi uwagę, że widocznie wielu współubiegających się odbyło przejazd w zadziwiająco krótkim czasie.

Petersburg, 9 października. (Ag. półn.). Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Aleksandra Józefówna wyjechała wczoraj do Sztutgartu.

Petersburg, 9 października. (Ag. półn.). Jak donosi „Russkaja żiźń“, w początkach posiedzenia rady państwa będzie rozpatrywana nowa ustawa o magazynach z zapasami zboża.

Odesa, 8 października. (Ag. półn.). Przybył tu dziś nowy wielki statek parowy „Czichariew“, zamówiony w Anglii przez ruskie towarzystwo żeglugi parowej. Parowiec ten krążyć będzie po linii Aleksandrowskiej.

Odesa, 8 października. (Ag. półn.). W dniu wczorajszym otwarto prywatną szkołę handlową dla kobiet E. A. Buchlejewowej.

Wiedeń, 8 października. (Ag. półn.). Jutro powraca tu cesarz Franciszek Józef, celem przygotowania się do przyjęcia cesarza niemieckiego, który ma przyjechać we wtorek.

Berlin, 7 paźdz. Książe Fryderyk Leopold pruski za wycieczkę konną z Berlina do Wiednia otrzymał awans na podpułkownika.

Berlin, 8 października. Padło już 21 koni, które uczestniczyły w wyścigu dystansowym.

Paryż, 7-go października. „Soleil“ zamieścił telegram z Kotonu, według którego pułkownik Dodds pobił na głowę dahomejczyków pod Poqnessą. Po trzechgodzinnej zaciętej walce dahomejczycy mieli uciec, pozostawiwszy do 2,000 poległych na polu bitwy. Straty francuzów wynoszą 19 zabitych i 22 rannych. Wiadomość ta nie potwierdziła się dotąd.

Paryż, 7 października. Pułkownik Dodds, dowiódłszy wprzód, że rozbił zupełnie armię dahomejską, telegrafuje znów, że się gotuje, do walnej bitwy z dahomejczykami.

Paryż, 8 października. Skonstatowano, że wszystka broń dahomejczyków pochodzi z Niemiec i nosi firmę Kruppa.

Londyn, 8 października. Na przedmieściu Whitechapel znaleziono znowu odcięte członki kobiece.

Genua, 8 października. Potok górski Bisagno zalał budynek wystawy Kolumba, zawalił dwie sale i uszkodził cenne przedmioty. Kilka dzielnic Genui zatopionych. Ruch na kolei między Soudrio i Colico wstrzymany z powodu przerwania toru przez potok górski. Pięciu ludzi poniosło śmierć.

Rzym, 7 października. Zebrana pod przewodnictwem kardynała Monaco della Valetta generalna kapituła trapistów uchwaliła, na życzenie Papieża, nową organizacyę zakonu i wybór głównego superiora z siedzibą w Rzymie.

Belgrad, 7 października. Zawalił się podczas prób wytrzymałości nowy most żelazny na Morawie, mający stanowić komunikacyę pomiędzy Semandryą a Pozerevaczem. Most budowało towarzystwo belgijskie.

Belgrad, 8 października. Komunikacya parowcowa pomiędzy Budapesztem, Semlinem i Orszową zamknięta.

Sztutgard, 8 października. (Ag. półn.). Gazety podają bardzo niepokojące wieści o stanie zdrowia królowej-wdowy, bawiącej obecnie w Friedrichshafen U jej królewskiej mości pojawiły się objawy chorobiiwe w płucach i nerkach.

Rzym, 9 października. (Ag. półn.). Rada ministrów postanowiła zaproponować królowi rozwiązanie izby, zarządzenie w dniu 6-ym listopada wyborów uzupełniających, oraz zwołanie na dzień 20-ty listopada nowej izby.

Waszyngton, 8 października. (Ag. półn.). Komendant eskadry amerykańskiej na wodach Wenezueli telegrafuje, że rokoszanie pod przewodnictwem generała Crespo pobili wojska rządowe. Prezydent rzeczypospolitej i ministrowie uszli z Wenezueli, a generał Cregpo wkroczył do stolicy kraju Caracas.

Kraków, 8 października. Buletyn ostatni notuje 4 zasłabnięcia na cholerę i 2 wypadki śmierci. Prezydent miasta zabronił używania wody z Wisły do domowego użytku i picia.

Kraków, 8 października. Na cholerę nikt dziś nie zachorował i nikt nie umarł. Otwarcie roku szkolnego nastąpiło dzisiaj.

Wiedeń, 8 października. Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby w Wiedniu nastąpił wypadek śmierci skutkiem cholery.

Peszt, 8 października. Na cholerę zachorowało tu wczoraj osób 53, zmarło 19. Od początku zachorowało 274, zmarło 71. Procent śmiertelności obliczają na 40. Wszystkie szkoły zamknięte. Komisya epidemiczna ogłosiła się w permanencyi. Motłoch usiłował przeszkodzić dezinfekcyi i spaleniu odzieży chorych. Policya musiała z bronią w ręku rozpędzać tłum, przyczem raniono kilka osób.

Peszt, 8 października. Ostatni buletyn wykazuje w barakach cholerycznych nowych chorych 40, a zmarłych 17; w domach prywatnych było chorych 11, a zmarło 2. Z liczby chorych, których uważano za cholerycznych, okazało się, że 21 niema cholery. Urzędników pocztowych poddają 3 razy dziennie rewizyi lekarskiej. Coraz mniej młodzieży uczęszcza do szkół.

Praga czeska, 8 października. Z powodu przepełnienia niezdrowych mieszkań robotniczych, namiestnik kazał wyznaczyć dla robotników mieszkania w okolicy podmiejskiej i zniżyć dla nich ceny jazdy na kolejach.

Berlin, 8 października. Na dworcach berlińskich, wyjąwszy lehrteńskiego, zniesiono dozór i kontrolę sanitarną, ponieważ niebezpieczeństwo cholery już więcej nie grozi.

Hamburg, 8 października. Od onegdaj do wczoraj w południe było tu 24 wypadków zasłabnięcia na cholerę i 4 wypadki śmierci. Usiłowania, aby Hamburg ogłosić miastem wolnem od cholery, dotychczas nie powiodły się.

Hamburg, 8 października. Buletyn urzędowy: Wczoraj zameldowano chorych osób 12, zmarłych 2.

Paryż, 8 października. Na cholerę zapadło tu onegdaj osób 18, zmarło 11. W Hawrze był tylko 1 wypadek.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 8	Z dnia 10
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.95	49.10
na Londyn za 1 £.	9.91½	10.05
na Paryż za 100 fr.	39.70	39.75
na Wiedeń za 100 fl.	83.40	83.30
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. drob.	99.25	99.25
Ruska pożyczka wschodnia	103.—	103.—
4% poż. wewn.	95.65	95.75
Listy zast. ziem. Seryi I duże	102.75	102 75
" " " III małe	102.30	102 30
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.25	102.15
" " " V	101 65	101.50
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	101.—	—.—
" " " II	100 50	—.—
" " " III	100.50	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	204.65	204.75
" " na dostawę	204.75	205.—
Dyskonto prywatne	2%	2%

MONETY i BANKNOTY

	Not. urzęd.	nieurz.
Kupony celne	——	159
Marki niemieckie	——	49¼
Austryackie banknoty	——	83½
Franki	——	39¾

Komisarz Sądu Okręgowego Piotrkowskiego

Ryszard Budkiewicz

z urlopu powrócił. 2101

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 9 października:

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 16, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 9, dorosłych 3, wtej liczbie mężczyzn 1, kobiet 2. a mianowicie: Małgorzata Lewin z Richterów, 54 lat. Rozyna z Komanów, 81 lat, Karol Krumpf, 27 lat.

Starozakonni. Dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 3, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Glika Pelta, 15 lat.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. W. Szczerbakow z Moskwy, J. Riwkin z Moskwy, W. Żukow z Połtawy, H. Kutschera z Wiednia, A. Kutschera z Bremy, M Switgal z Rygi, B. Meyerson z Lublina, L. Stadtmann z Lublina, Dziuricz z Piotrkowa, Insp. Rosenfeld z War szawy.

Hotel Manteuffel. Temkin, Kasman, Eliasberg z Warszawy.

Hotel Victoria. P. Cybulski, Strzeszewski, Popowskie, H. Filozof, J. Kleber, z Warszawy, Cyrański z Sieradza, A. Midtelnikow z Kremieńczuga, S. Kapłański z Białegostoku, W. Knieger z Dorpatu, T. Klessel z żoną z Kaźmierza, P. Guhrman z Wrocławia.

Hotel Polski. Bermann, M. Gantz, J. Windyk z Warszawy, Wojciechowski z Moskarzewa, Jarociński z Zadzimia, Danielecki z Kielc, Hermann z Łęczycy, S. Kohn, Lewy z Warszawy.

Rozkład jazdy pociągów.

ŁÓDŹ	PRZYCHODZĄ					
	Godziny i minuty					
	1|01	8|12	9|42	4|46	8|58	10|46

ŁÓDŹ	ODCHODZĄ				
	Godziny i minuty				
	5|45	7|15	1|20	**6|05**	9|50

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

WIELKA WYPRZEDAŻ

naszego składu zaopatrzonego jaknajobficiej w dobór wszelkich ***„Nowości“ na sezon.*** Od pobieranych dotychczas **absolutnie stałych cen** ustępujemy **15°|₀ rabatu** przy zakupach od rs. **10 wyżej.**

Ceny absolutnie stałe.

Herzenberg & Israelsohn

Nr. 23. Ulica Piotrkowska Nr. 23.

1935—0

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

We wtorek, d. 11 października

„Incognito“

Operetta w 3 aktach, Ludolfa Waldmana, przekład C. Danielewskiego. Grana w Wiedniu, Berlinie i w Warszawie w sezonie letnim w „Belle-vue“ z nadzwyczajnem powodzeniem.

Mechanik

posiadający 26 letnią praktykę **specyalnie przy budowie i montowaniu** maszyn parowych i urządzeń fabryk wszelkiego rodzaju, pragnie przyjąć posadę u W-ch Panów fabrykantów w Łodzi. Powołując się na swoje papiery, zarazem i poręczenie najpoważniejszych fabrykantów jak w Warszawie, tak w Królestwie i Cesarstwie. Adres: Warszawa, ul. Jasna № 4, Aleksander Schutlz. 2078—3

Rosyanka, **wykwalifikowana nauczycielka,**

znająca obce języki, poszukuje lekcyj, lub korepetycyj w godzinach poobiednich.
Adres: ulica Spacerowa № 31, parter.
2050—3

Potrzebna bona

niemka lub polka, mówiąca poprawnie po niemiecku, do dwóch chłopczyków. Wiadomość, Widzewska № 65, mieszkania № 11. 2021-4

POTRZEBNY jest zaraz

zdolny MAJSTER

do nadzoru mechanicznych warsztatów kortowych systemu Szöuhorn. Bliższa wiadomość w składzie fabryki A. G. Borst, ulica Piotrkowska № 272 lub w Zgierzu w tejże fabryce. 2082—3

Potrzebna jest

francuska

na demi-place. Oferty pod lit. F. B. w Administracyi „Dziennika Łódzkiego“. 2063—3

Dr. M. Bomasz

ulica Piotrkowska № 59-n, obok d. Lorenza. Przyjmuje od 8—10 r. i od 4—6 wiecz. Niezamożnych bezpłatnie. 2056-10

Biblioteka dzieł polskich

przeszło 600 tomów treści naukowej, historycznej i belletrystycznej, ładnie oprawnych, w szafach orzechowych, **do sprzedania za bardzo umiarkowaną cenę,** ulica Spacerowa № 13, stróż wskaże.
2084—2

Wszelkie weksle przezemnie żyrowane na rzecz **Izraela Dawida Balbirskiego** były dane jemu w celu uzyskania prawomocnych wyroków od właściwych sądów, dla tego ostrzegam, aby nikt nie nabywał tych weksli lub nakazów egzekucyjnych, z takich weksli od pomienionego Balbirskiego, lub od tych komu by on takowe weksle, lub nakazy egzekucyjne scedował, pod utratą należności i odpowiedzialnością sądową.

J. Rosenberg.
2045 - 3

Ajent Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia i Ajent Towarzystwa PRZEZORNOŚĆ

J. Naruszkiewicz

mieszka w domu własnym, ulica **Skwerowa № 1364-g,** obok kolei żelaznej.

Przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia, jak również ubezpieczenia na życie w rozmaitych kombinacyach, tanio i na warunkach najdogodniejszych dla ubezpieczonych. 2029—3

HELENA NIKLAS,

właścicielka **magazynu mód i pracowni sukien,**

w Łodzi, ulica Kolejowa (Dzielna) № 7, I piętro,

po powrocie z zagranicy zaopatrzyła magazyn swój

w wielki wybór gotowych kapeluszy,

modeli, fasonów, oraz najmodniejszych dodatków do ubrania tak kapeluszy, jako też i sukien, wykończa się wszystko bardzo prędko i po cenach możliwie przystępnych, o czem zawiadamiając, poleca się łaskawym względom W.W. Pań.

Wyuczam również kroju i szycia w przeciągu krótkiego czasu. 2026-6

Park Juljanów

pod ŁODZIĄ

poleca **drzewa owocowe** różnej wielkości, a także wielki wybór **krzewów ozdobnych i drzew alejowych.** 2071—6

Zawiadomienie.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność m. Łodzi i okolicy, że **nabyłem**

Skład WĘDLIN

p. W. Schmidta

w Łodzi, ulica Piotrkowska № 514, dom M. A. Wienera.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności mam honor zapewnić jednocześnie, że skład mój zawsze zaopatrzony będzie w towar świeży i dobry.

Z wysokim szacunkiem

2081-3 ***A. Bechtold.***

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego, A. Dobranickiego, o zagubieniu duplikatów listów frachtowych Łódź - Berdyczów za № 31,147 z dnia 9 Września r. b. i za № 34,092 z dnia 19 Września r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomienione duplikaty listów frachtowych uznaje za nieważne.
2091-3

Na sezon jesienny i zimowy

polecam swój skład bogato zaopatrzony **w materyały na paletoty i garnitury, kamgarny, materyały z wełny gremplowanej i szewioty.**
Sukna na szynele i dla uczniów.
Castor na pokrycia futer.
Materyały na palta damskie,
po cenach najniższych

P. Graf

ulica **Piotrkowska № 89,** dom Klossa.
1973—6

COGNAC

Z WINOGRON KRYMSKICH
fabryki

IMPERIAL w Warszawie

poleca się **konneserom jako doskonały i zdrowy napój.**
Analizy WW. Prof. Milicera, Dr. Neneckiego i Dr. Zawadzkiego orzekają, iż koniak „Imperial“ nie różni się od dobrych wyrobów produkowanych we Francyi i że cena stosunkowo do swej dobroci, jest bardzo niską. Koniak „Imperial“, jako czysty wytwór z wina, zaleca się chorym rekonwalescentom.

Sprzedaż detaliczna odbywa się we wszystkich większych sklepach w Królestwie, a w Łodzi u panów:
Sprzączkowski, ulica Piotrkowska.
J. B. Wężyk, Nowy Rynek.
M. Łaszkiewicz, ulica Cegielniana
Hartman, ulica Piotrkowska.
Semelke, ulica Piotrkowska.
Karwowski, ulica Konstantynowska.
Berman, ulica Piotrkowska.
Tharsz Bracia „
M. Pałkowski „
W. Patzer & Comp.
Sz. Orbach i H. Szczeciński.
W Zgierzu u panów:
B. Bretschneider,
W. Podmiejski,
B. Zakrzewski.
W Pabianicach u pana
R. Budzińskiego. 1853—

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 3 Петроковскаго Округа В. С. Дудзинскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домѣ подъ N 425/21 по Средней улицѣ объявляетъ, что 7 Октября сего 1892 года съ 10 час. утра въ г. Лодзи по Липовой улицѣ подъ № 789 г, на мѣстѣ храненія будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Александру Куппке, заключающееся въ мебели и столярныхъ снарядахъ и оцѣненное 129 руб., — кои, на удовлетвореніе претензій Бернарда Абрамовича.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Сентября 23 дня 1892 года.
Судебный Приставъ Дудзинскій.
2094—1

Garnitur mebli

do sprzedania, Widzewska № 35.
Tamże
obiady i kolacye.
2099—3

ZGUBIONO

¹/₄ losu 3 klasy 159 loteryi № 20126 lit. c. i ¹/₄ losu 3 klasy 159 loteryi № 20117 lit. b. Łaskawy znalazca raczy takowe złożyć u Freunda felczera, ul. Konstantynowska Nr. 317. 2096—1

Osoba młoda

z dobrej rodziny z kilkoletniem świadectwem, z praktyką nauczycielki, z dokładną znajomością języka niemieckiego, **poszukuje miejsca do nauk początkujących, lub do wyręczenia i towarzystwa pani domu.** Na żądanie rekomendacye firm znanych. Bliższa wiadomość, **Bracka 6, mieszkania 10, w Warszawie.**
2098—1

Zaginął paszport,

wydany z m. Warszawy z cyrkułu 5 i 6, na imię Symcby Mośka Goldberga.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w tutejszym magistracie.
2100—

Do wynajęcia

POKÓJ umeblowany z osobnem wejściem, może być z całodziennem utrzymaniem lub bez takowego i 2 pokoje z kuchnią. Tamże jest do sprzedania **szynel** uczniowski w dobrym stanie. Wiadomość, ulica Konstantynowska № 327, dom W. Kamińskiego, 3 piętro na prawo. 2097—3

Potrzebny jest przyzwoicie

umeblowany pokój,

z oddzielnem wejściem i usługą; może być z obiadami. Oferty pod adresem: „Dla Nauczycielki“ w administracyi Dziennika. 2092-2

Cztery chomonta

krakowskie na czwórkę lub po parze bardzo mało używane, kompletne, są tanio **do sprzedania,** ulica Przejazd № 42, stróż wskaże.
2093—2

Zginęła BRANSOLETA

srebrna ze złoconemi na wierzchu różyczkami i kilkakrotnem napisem wewnątrz „Montwiłł“. Znalazca zechce odnieść **za nagrodą,** Przejazd № 42, dom Brettschneidra, stróż wskaże. 2092—1

ZGUBIONO

Książeczkę legitymacyjną,

wydaną przez policmajstra m. Łodzi, na imię Adolfa Cezara Linke.

Łaskawy znalazca raczy takową złożyć u policmajstra m. Łodzi.
2095—1

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającej firmy „Ch. Lurie i Sz. Gurian“ o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Petersburg-Łódź za № 34750 z dnia 12 (24) września r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 2080

Jest do **sprzedania** w najlepszym wyborze

drzewo osikowe

w klocach, zeszłorocznego cięcia na stacyi Kłomnice dr. ż. W.-W. Bliższa wiadomość w Częstochowie, ulica Warszawska № 210 u Wiktora Klukowskiego.
2074—3

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Sokolniki, powiatu wieluńskiego, na imię Władysława Parnowskiego.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w tutejszym magistracie.
2102—1

W domu prywatnym podejmuję się stołowania;

obiady i kolacye

zdrowe, świeże, po gospodarsku przyrządzone, ulica **Przejazd № 10,** vis-à-vis cyklistów, w oficynie I piętro na prawo.
2055—3

Tanio!!

S. Weksler

№ 7, ulica Dzielna (Kolejowa) № 7, poleca na **SEZON** bieżący swój skład **sukna, kortów, kamgarnów, szewiotów,** materyałów na ubrania dla uczniów, oraz **resztek** pierwszorzędnych fabryk. **Ceny bardzo przystępne i zniżone.** 2066—3

Osoba młoda, posiadająca gruntownie znajomość kroju i szycia bielizny, oraz robót ręcznych, a także znająca się dokładnie na gospodarstwie domowem, **poszukuje miejsca stałego.**

Wiadomość ulica Ś-go Andrzeja № 6, w pracowni sukien i okryć damskich W-ej Waleryi. 2065—3

Z dniem 1 października r. b. otworzyłam w Łodzi specyalną **SZKOŁĘ KROJU** najnowszym i najłatwiejszym systemem **Vorth'a,** zatwierdzoną przez wyższą władzę, oraz pracownię **sukien i okryć damskich i ubiorów dziecinnych.**

M. Łuczkowska,
w Łodzi, ulica Zachodnia № 44.
2067—8

Jadwiga Przewóska

właścicielka MAGAZYNU MÓD

ul. Zielona Nr. 5, *dom W-ej Röder,*

powróciwszy z Paryża,

przywiozła znaczny zapas szykownych i ślicznie do twarzy idących kapeluszy.

Ostatnia nowość **KAPELUSZE ELEKTRYCZNE** są także.

2168—10 -1

Restauracya Arkadia!!

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że **w sobotę o godzinie 8 wieczór** odbyło się

otwarcie nowo wyrestaurowanego lokalu zimowego.

Przy tej sposobności nadmieniam, że kuchnia będzie kierowaną przez dobrego kucharza, a piwnice moje są zaopatrzone wszelkiemi zagranicznemi i krajowemi winami. Staraniem mojem będzie przez dobrą usługę zyskać sobie względy Szanownej Publiczności. Z szacunkiem

2079—3— ***B. Kornaszewski.***

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Kulchowiecki. Дозволено Цензурою 26 Сентября 1892 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego“.